

Demony rodziny

AUTOR: ŁUKASZ RUDZIŃSKI

W Placu Bohaterów Bernharda nic nie dzieje się szybko. Twórcy mają dość czasu, aby wnikać w niuanse opowieści, zagłębiać między słowa, z niewielkich gestów budować osobne historie, dostarczać swoim postaciom motywacji. Franciszek Szumiński z aktorami Teatru Wybrzeże buduje przenikliwy i ponury spektakl o dzisiejszym świecie.

■ *Plac Bohaterów* zawiera kluczowe dla Bernharda motywy: bezpardonową krytykę społeczeństwa austriackiego, egzystencjalną udrękę, w której życie porównywane jest do więzienia, chorobę, obłąd, niemal namacalne męki koegzystencji ludzi, których łączą więzy krwi, ale dzieli znacznie więcej niż światopogląd. W sztuce wystawionej w Teatrze Wybrzeże dochodzi do tego jeszcze charyzma nieobecnego w planie żywym, ale niewątpliwie głównego bohatera, który z rozmysłem przerwał egzystencjalne tortury, popełniając samobójstwo. Jednak we wspomnieniach czy rozmowach pozostałych postaci wciąż funkcjonuje jako punkt odniesienia, głowa rodziny (słyszymy też czasami jego „głos z offu” i widzimy na dosłownych, dość naiwnych wizualizacjach Stanisława Zaleskiego).

Profesor Józef Schuster jest jednak kimś znacznie ważniejszym niż ojciec, mąż czy pan domu. To despotyczny lider, człowiek, wokół którego orbitują pozostali. Gdy go zabraknie, wśród członków rodziny rozpocznie się bezlitosna walka o wpływy niczym w *Zmierzchu bogów* Luchina Viscontiego, Enrica Mediolego i Nicoli Badalucca. Punktów wspólnych z tym tekstem można znaleźć więcej. Thomas Bernhard mocno prowokuje, oskarżając w *Placu Bohaterów* – sztuce napisanej w 1988 roku, w pięćdziesiątą rocznicę Anschlussu Austrii – swoich rodaków o nazizm. „Teraz jest więcej nazistów niż w trzydziestym ósmym, zobaczysz, wszystko źle się skończy, wystarczy, że z kimkolwiek porozmawiasz, a już po krótkim czasie okazuje się, że jest nazistą” – formułuje autor najcięższe oskarżenie ustami Józefa. Nic dziw-

nego, że dramat okazał się skandalem, przed premierą w wiedeńskim Burgtheater część aktorów zastrajkowała i odmówiła gry, niektóre role musiano obsadzić od nowa. Na każdym kroku dramaturg podkreśla także antysemickość Austriaków, co wyprowadziło z równowagi opinię publiczną i austriackich polityków, włącznie z ówczesnym prezydentem Kurtem Waldheimem, który zarzucił Bernhardowi atak na własny naród. Trudno chyba o lepsze okoliczności dla autora świadomie i konsekwentnie rozdrapującego rany sytego społeczeństwa, niechętnego konfrontacji z trudną przeszłością.

Dawne demony ciążyą wszystkim postaciom *Placu Bohaterów*. W końcu sztuka wprost odnosi się do wydarzeń z 1938 roku. Feralny dom Schusterów znajduje się przy Heldenplatz (placu Bohaterów) – tam w 1938 roku przy aplauzie nazistów przemawiał Adolf Hitler po aneksji Austrii. W sztuce Bernharda podkreślony jest aktywny współudział Austriaków w bestialskich praktykach dyktatora. Jazgot wiwatującego na cześć Führera tłumu słychać w kulminacyjnym momencie wyreżyserowanego przez Franciszka Szumińskiego spektaklu. Dźwięk przechodzi w ogłuszający, paraliżujący hałas. Ryk fanatyków dwadzieścia lat później wciąż słyszą też Schusterowie – elita społeczeństwa, austriaccy Żydzi. Wojnę przetrwali w Anglii, a jednak Józef czuł się w Oxfordzie jak ryba wyrzucona na brzeg. Powrót do ojczyzny nie przyniósł ukojenia. Odradzający się nazizm, odczuwany coraz mocniej antysemityzm, wszechobecne poczucie zagrożenia... – przyczyn, dla których

nestor rodu popełnił samobójstwo, może być wiele. Wiele z nich sugerują też członkowie jego rodziny oraz służące, porządkujące rzeczy profesora przed ponowną wyprowadzką z Heldenplatz.

Bernhard podrzuca pewne rozwiązania, pozostawiając jednak realizatorom tekstu dużą swobodę. Franciszek Szumiński chętnie z tego korzysta. W pierwszej scenie (w gdańskim spektaklu sceny są tożsame z odrębnymi aktami przedstawienia) gospodyni Józefa Schustera – pani Zittel (Małgorzata Brajner) i służąca Herta (Karolina Kowalska) wspominają zmarłego. Ich z pozoru neutralna rozmowa szybko odsłania skrywane emocje. Udanym pomysłem scenografki Natalii Kozłowskiej (odpowiedzialnej również za stonowane kostiumy) jest „ukrycie” tego aktu za półprzezroczystą tiulową zasłoną, którą dosłownie i w przenośni usiłują przeniknąć widzowie umieszczeni po dwóch stronach Sceny Malarnia. Przed nimi, w prostokątnej klatce nakreślonej metalowym stelażem i wspomnianym tiulem, rozgrywa się teatr pozorów i pierwsza przymiarka do zrozumienia dramatycznego kroku nestora rodu. Nie ma wątpliwości, że gospodyni Zittel, nazywana z przekąsem przez dzieci Schustera panią domu, wraz ze służką Hertą kochały się w pryncypale. O ile relacja profesora z gospodynią miała szansę się zmaterializować, nie tylko w pouczeniach, jak prasować koszule, o tyle wydaje się, że Herta ledwie zyskała uwagę profesora – być może przytłoczony tym, co zastał po powrocie do Wiednia, szukał uśmierzenia egzystencjalnego bólu. To właśnie Herta widziała, jak sko-

czył z okna, i ten czyn niemal odtwarza, dając wyraz swojej stłumionej rozpacz.

Cały akt to tylko przystawka do dania głównego, czyli, nomen omen, obiadu na stypie. Dwoje dorosłych dzieci profesora – Robert (Robert Ciszewski) i Olga (Katarzyna Z. Michalska) – wspomina przeszłość, analizuje, dywaguje. Szumiński najmocniej jednak podkreśla ich pełną erotycznego napięcia relację, i z każdą chwilą coraz silniej sugeruje kazirodczą więź między rodzeństwem. W tym punkcie doszło też do największej ingerencji reżysera i dramaturga w jednej osobie w materię sztuki Bernharda. Zamiana ról Anny (u Bernharda córki Józefa, tutaj siostry) i Roberta (w oryginale brata zmarłego, tutaj syna) pozwala przenieść akcenty i budować takie konteksty, jak wspomniana relacja kazirodcza – czytelny sygnał upadku wartości i rozkładu rodziny Schusterów. Rodzeństwo czeka więc na ciotkę Annę (Dorota Kolak), a nim despotyczna, surowa, z pozoru lekkomyślna krewna dołączy do rodziny, para snuje plany o wspólnym wyjeździe. Wątek kazirodczy jest silnie tabuizowany – w kluczowej scenie przy stole wdowa po profesorze, Jadwiga (Marzena Nieczuja Urbańska), zdecydowanie odrzuca sugestie rodzeństwa o podróży, nakazując, by do Anglii Robert pojechał z najmniej zaangażowanym w życie rodziny bratem Łukaszem

(Grzegorz Otrębski), bardziej zainteresowanym spędzaniem czasu w towarzystwie kobiet niż roztrząsaniem rodzinnych traum. Także ciotka Anna, schowana za maską cynicznej, złośliwej, przekornej intelektualistki, ma pełną świadomość, jaka więź łączy Olę i Roberta. Jednak dla niej dużo ważniejsze jest przejęcie roli głowy rodziny po zmarłym bracie. Kolejne cierpkie tyrady Anny mają na celu umocnienie jej dominacji, chociaż bagatelizowana, uważana za nieszkodliwą idiotkę, zdradzana przez męża Jadwiga nieoczekiwanie okazuje się silnym przeciwnikiem. Anna posuwa się więc do szantażu i gróźb wobec całej rodziny i bezpardonowego ataku na oponentkę. Wszystko to zaś rozgrywa się pod płaszczykiem rodzinnego obiadu, w towarzystwie przyjaciół.

Kluczową rolę Anny słusznie powierzono Dorocie Kolak, która niuansuje postać despotki i tyranki, odsłaniając ją przed widzem kawałek po kawałku. O ile „tajemnicę” stłamszonej, biernej Olgi i jej impulsywnego brata Roberta reżyser serwuje nam jak na dłoni, o tyle Anna rozgrywa własny teatr pełen przemysłanych reakcji i precyzyjnych zachowań. Już samo poruszanie się o lasce nadaje bohaterce Kolak surowości, a aktorka świetnie czuje się

na scenie w roli głównego rozgrywającego. Ciekawie prezentuje się również Robert Ciszewski, który w roli porywczego, pewnego siebie aroganta nie jest pozbawiony troski o rodzinę. Przełamuje tym samym wizerunek egoisty pożądanego siostry. Ciszewski nie ujednolica motywacji bohatera, stawia na gwałtowność, która w konfrontacji z zimnym wyrachowaniem Anny nie ma szans na powodzenie. Lepszą bronią wobec cynizmu Anny jest opanowanie niedającej się sprowokować Jadwigi. Ostentacyjnie lekceważące podejście Łukasza do spraw domowników uznać można z kolei za formę ucieczki, próbę wyrwania się z traumy pielęgnowanej przez pozostałych członków rodziny.

Ścieżka intryg rozwija się w dotkliwej, uporczywej wręcz ciszy. Odpowiedzialny za muzykę Marcin Nenko, poza wspomnianą już kulminacyjną sceną hałasu, w ostatnim akcie dorzuca tykanie zegara, miarowo przyspieszającego wraz ze zbliżaniem się finału. Franciszek Szumiński pokazuje bohaterów, którzy tkwią w stuporze. Jediną niestatyczną postacią jest Anna, najmocniej absorbująca uwagę widza. W sposób zamierzony lub nie, publiczność cierpi jednak razem z bohaterami tej przenikliwej, poruszającej, ale zanurzonej w marazmie, ponurej historii. ■

TEATR WYBRZEŻE
W GDAŃSKU

Plac Bohaterów
Thomasa Bernharda

tłumaczenie
Grzegorz Matysik
reżyseria, dramaturgia
Franciszek Szumiński
scenografia, kostiumy
Natalia Kozłowska
reżyseria świateł
Daniel Sanjuan
Ciepielewski
muzyka
Marcin Nenko
projekcje wideo
Stanisław Zaleski

premiera
20 listopada 2022

Scena zbiorowa



fot. Bartek Warzecha / Teatr Wybrzeże w Gdańsku